

Radostaw Ptaszyński

Pamięć wyklęta

Pamięci o „żołnierzach wyklętych” nie dało się zabić przez dziesięciolecia. Obecnie trzeba postawić pytanie, czy, jak i przez kogo kształtowana jest pamięć społeczna.

Gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, rozwiązując 19 stycznia 1945 r. Armię Krajową, przekazywał: „daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą”.

Nie budzi zasadniczych kontrowersji stwierdzenie, że podziemie niepodległościowe, funkcjonujące w latach 1944–1955, było kontynuacją konspiracji okresu okupacji. Upowszechnione we współczesnej literaturze określenie „druga konspiracja” także wyraźnie sugeruje związek z „pierwszą konspiracją” tworzoną od 1939 r., chociaż wskazuje również na ostrą cezurę. Filip Musiał słusznie zwraca uwagę na fakt, że główne siły podziemia po 1945 r. stanowią członkowie, którzy pozostają w konspiracji od 1939 r. Historyk ten idzie dalej, podkreślając sztuczność podziału na konspirację wojenną i powojenną, który jest uzasadniony ze względu na wagę 1945 r. i zmiany wewnętrznej sytuacji politycznej, militarnej i międzynarodowej. Przeciwny pogląd mówi o trwaniu Polskiego Państwa Podziemnego w szczątkowej formie także po 1947 r. – rozbiu

Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej, likwidacji IV Zarządu Głównego WiN i faktycznej likwidacji wszystkich znaczących oddziałów partyzanckich. W tej perspektywie etos partyzantki niepodległościowej przejęły podejmujące konspirację drobne organizacje młodzieżowe, szybko rozbijane przez aparat bezpieczeństwa. Łukasz Kamiński za ostateczne zerwanie „symbolicznej ciągłości” uznaje śmieć Józefa Franczaka „Lalka” w październiku 1963 r.

Od wielu lat toczy się także debata zmierzająca do odnalezienia odpowiedzi na pytanie, czy w okresie powojennym mieliśmy do czynienia z wojną domową, czy nową okupacją. Jak zwraca uwagę Grzegorz Motyka, sformułowanie „wojna domowa” mogło być dla władzy niewygodne, ponieważ niejako uprawomocniało status żołnierzy podziemia, sugerowało, że posiadali oni społeczne poparcie. Aby zatem unikać tego określenia mówiono o „walkach wewnętrznych”. Obecnie w historiografii dominuje pogląd odrzucający tezę o wojnie domowej, podkreślający brak podmiotowości polskich komunistów, z którego wywodzi się wniosek, że byli oni jedynie narzędziem ZSRR. Z drugiej strony wskazuje się na dominujący udział Polaków w formacjach bezpieczeństwa, w związku z czym autorzy *Atlasu*



Przysięga 2 kompanii VII batalionu 77 pułku piechoty, Okręg Nowogródzki AK, fot. ADM Warszawa/Ośrodek Pamięć i Przyszłość.

polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956 uznają za uzasadnione użycie określenia „walki bratobójczej”. Podkreślić należy także absolutną dysproporcję sił. Polska Rzeczpospolita Ludowa rodziła się zatem na gruzach Polskiego Państwa Podziemnego, w walce o unicestwienie pozostałości jego struktur, programów ideowych i ludzi.

Działalność formacji podziemia niepodległościowego oraz losy osób w nie zaangażowanych, nazywanych od czasu ukazania się książki Jacka Śląskiego „żołnierzami wyklętymi”, mają już w Polsce swoją bogatą literaturę w znacznej części opartą na rzetelnych badaniach naukowych, chociaż powstały także publikacje o charakterze jedynie emocjonalnym. Fundamentalną pracą jest niewątpliwie *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*. Jego autorzy liczebność wszystkich grup konspiracyjnych w tym okresie szacują na 120–180 tys., z których ok. połowę miało przeszłość akowską, zaś ok. 30–40 tys. reprezentowało konspirację o charakterze narodowym.

Precyzyjne obliczenia pokazują także znaczny spadek liczby partyzantów z 13–17 tys. w 1945 r. do ok. 250–400 osób po 1950 r. Szacunkowo przez oddziały leśne przewinęło się ok. 20 tys. żołnierzy. Istnieją zasadnicze trudności w policzeniu strat osobowych w różnych formacjach podziemnych. Maria Turlejska szacowała je na 8668 poległych w walce i 79 tys. aresztowanych. Trudności dotyczą także szacowania strat wśród żołnierzy i funkcjonariuszy walczących z podziemiem. Według publikacji wydanych w okresie PRL w walkach poległo 12 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy UB, KBW, MO, WP, ORMÓ, 1 tys. żołnierzy Armii Czerwonej i ok. 10 tys. cywilów. Dane te są trudno weryfikowalne i nie są też obecnie przedmiotem szczególnego zainteresowania historyków.

Działaniom polskich i sowieckich formacji bezpieczeństwa, represjom stosowanym przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i sądy wojskowe towarzyszyła nagonka propagandowa, której głównym celem było zabicie pamięci. W zamyśle

nr. 613/48

64

Protokół rozprawy.

666

dnia 6 i 7 sierpnia 1948 r.

Wojewódzki Sąd Rejonowy we Wrocławiu w miejscu postoju,
w sprawie w e Wrocławiu w składzie:

1. ppłk. Marecki Aleksander — jako przewodniczący,
stopień, imię i nazwisko
 2. lept. Behawirski Tymon , jako sędzia
 3. chor. Piasecki Tadeusz — jako sędziowie,
- zbiorem pos. Beldawskiego Ludwika — jako protokółanta,

obecności oskarżyciela wicypol. mjr. Polnickiego Jęsa

rocznic: 1. adw. Morawski ze sk. ad. 1 i 2 z urzędu oraz ze sk. ad. 3 z urzędu,
2. adw. Biedonowski ze sk. ad. 2, 3 z urzędu i ze sk. ad. 4 z urzędu, adw.
Wojcik ze sk. ad. 5 z urzędu.
stopień, imię, nazwisko, przynależność służbowa

O godzinie 9-ej przewodniczący otwiera jawną rozprawę i oznajmia, że zostanie rozpo-

ta sprawa Marszałek Ludwik s. Franciszka i tow. sk. 2 art.
58 i 2 H.K.W.P. art. 6 i 7 H.K.W.P. 194 H.K.W.P. 191 H.K.
stopień, imię, nazwisko

Na rozprawę stawili się oskarżeni i podają co do swej osoby składem i wizerunkiem.

Przewodniczący ogłosił skład Sądu, sprawdził prawdziwość
jego obywatelstwa, że oskarżonym doręczono odpis aktu
oskarżenia w dniu 17 lipca 1948r.
stopień i przynależność służbowa, imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia,
imię rodziców, miejsce stałego zamieszkania, narodowość, stan cywilny,
wykształcenie, zawód, stan majątkowy, posiadane odznaczenia, karalność

Oskarżonych pouczone o przytoczonych im prawach; nie
podnoszą zastrzeżeń co do składu Sądu.

Przewodniczący sprawdził prawdziwość oskarżeń, którym
podali dane osobiste: 1. Marszałek Ludwik vel Hub-
czajski Ludwik vel Orłowski Tadeusz s. Franciszka i Marii
z d. Bujak, ur. 9-8-1912 r. w Bralinach pow. Dębica niem.
we Wrocławiu ul. Tomaszewskiego 22. Polak, oficer
awansowany H.P. przed 1939 r. w stopniu porucznika,
major a H.K. rionsty, oficer drugiej służby w wieku 35 lat,

Protokół rozprawy Ludwika Marszałka pseud. „Zbroja”, szefa Wrocławskiego Okręgu WIN, fot. Archiwum IPN Wrocław.

władzy zdominowanej przez komunistów, żołnierze niepodległościowego podziemia mieli nie tylko ulec fizycznej likwidacji, ale też zostać w szczególny sposób zapisani w pamięci historycznej Polaków (jako bandyci, faszyci, szpiedzy imperializmu itd.) lub z tejże pamięci mieli być usunięci na zawsze. Pierwszy cel – fizyczną eliminację – miały realizować formacje policyjne i wojskowe. Drugą kwestią – walką o pamięć – miała się zająć propaganda, której symbolem był plakat „zapłuty karzeł reakcji”. Bohaterowie podziemia byli przemilczani w historiografii, nie stawiano im pomników często nie mieli nawet grobów. Dotyczyło to także ofiar mordów sądowych dokonywanych najczęściej przez specjalne sądy wojskowe powołane w 1946 r. pod nazwą wojskowych sądów rejonowych.

U podstaw ich organizacji leżała decyzja polityczna, która miała na celu stworzenie sprawnego systemu represji politycznej korzystającej z prawa, które przystosowano do pełnienia tej politycznej, wypływającej z ideologii, funkcji. System ten odegrał kluczową rolę w eliminowaniu podziemia niepodległościowego, nie tylko do jego faktycznego rozbicia. Prowadził bowiem represje także później, kierując ich ostrze, m.in. w osoby, które ujawniły się, korzystając z amnestii z lutego 1947 r. (w kwietniu 1947 r. podawano, że skorzystało z niej 67 552 osób). W lipcu 1947 r. kierownictwo wojskowego wymiaru sprawiedliwości zwracało podwładnym uwagę, iż błędem byłoby przypuszczenie, że walka z „reakcją” została zakończona. Podkreślano, że „wróg” przyjął nowe metody walki na czele z „szepitaną propagandą”, którą definiowano jako polegającą na powtarzaniu plotek i wiadomości, których celem miało być przedstawienie rzeczywistości w świetle wrogim nowemu ustrojowi, szczególnie jeśli były skierowane przeciwko PPR, sojusznikowi z ZSRR oraz działaniom rządu. W ten sposób rodziła się wykładnia prawna, kwalifikująca „szepitaną propagandę” jako czyny przygotowawcze do obalenia ustroju państwa przemocą, choćby polegały jedynie na „wznicianiu i rozbudzaniu idei w celu przygotowania gruntu dla przyszłych wykonawców zamachu”. Jednocześnie szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON płk Henryk Holder

wraz z prezesem Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Władysławem Garnowskim i zastępcą Naczelnego Prokuratora Wojskowego płk. Antonim Skulbaszewskim w niezwykle radykalnym, rewolucyjnym języku wyznaczył zarys nowej polityki karnej na przyszłość, informując, że ludzie, którzy z amnestii nie skorzystali, jako przestępcy „są zdecydowani na dalszą walkę przeciw Narodowi i Państwu i jako tacy muszą być jak najprędzej, być na zawsze [podkreślenie w oryginale – R.P.] unieszkodliwieni. [...] argumentem, którym przemówimy w sposób ostatecznie przekonywający do tego rodzaju zbrodniarzy – będzie pluton egzekucyjny”. Sądownictwu wojskowemu stawiano zadanie „ostatecznego dobitcia wroga” za pomocą zdecydowanego zaostrenia represji karnej. W dokumencie tym pisano: „należy w praktyce sądowej ustalić mocną i konsekwentną zasadę, że przestępca winni zbrodni przeciw Państwu i ludowi pracującemu swoimi czynami sami wykreślili się z grona obywateli. Im prędzej tacy ludzie znikną – tym szybciej i skuteczniej odbudujemy Państwo i zapewnimy dobrobyt ludziom uczciwym”. Zapowiedziano zatem, że od 25 kwietnia 1947 r. brak stosowania „najsurowszej represji karnej” przez NSW będzie uznawany za przypadki wyjątkowe, mogące mieć miejsce tylko „w wyjątkowych okolicznościach”. Pułk. Holder szedł dalej, pisząc: „społeczeństwo powinno znać swoich wrogów, winno być pewne, że nie uchodzą bezkarnie; przykład wymierzenia im sprawiedliwości nie może być pozbawiony aspektu pouczającego. Dobrze zorganizowane procesy w niektórych sądach wojskowych przeciwko bandom enzetowskim, które wykazały całemu światu ohydę tych zdrajców i sprzedawczyków, przyniosły więcej korzyści, niżeli [tak w oryginale – R.P.] szereg artykułów politycznych czy referatów”.

Już na początku istnienia wojskowego sądownictwa rejonowego zwracano uwagę na niewłaściwość formułowania oskarżeń o przynależność do Armii Krajowej. Płk Holder twierdził, że takie określenie jest niewłaściwe merytorycznie i „szkodliwe pod względem politycznym”. W doprecyzowaniu nazwy organizacji polecano korzystać z pomocy urzędów bezpieczeństwa, a jednocześnie w aktach oskarżenia i w czasie

Nr. akt. _____

2

PROTOKÓŁ REWIZJI

Wrocław, dnia 12. XII 1947r.

Jurkowski Henryk funkcjonariusz Wojew. Bezpieczeństwa Publicznego w Wrocławiu w obecności świadków:

1. Miganowski A.
2. Mękowski

na zasadzie art. 85 K.W.P.K.—art. 142 K.P.K. zgodnie z zarządzeniem rewizji z dnia _____

wydanym przez _____ dokonał u ob. _____

Kulczycki Ludwik zam. w Wrocławiu przy ul. Romera 2

Nr. 2 m. 9 rewizji domowej — osobistej — pomieszczeń składających się z _____

Podczas rewizji zakwestionowano:

1. Jeden zegarek marki „Junglausa” z Tairuchen
2. Cypronyk, 2 cygamiki
3. Legitymacja Nr. 212896 z s. Zar. Pow. Wrocław.
4. Zaświadczenie Wynusowe wyd. przez Zarząd Gminy o Honorie por. Prenóv.
5. Zaświadczenie o zbadaniu nożem Kulczycki 2.
6. Zaświadczenie na nożach Kulczycki firmy Brudziński Jan.
7. Zaświadczenie o piątym certyfikacie certyf. coto.
8. 8 wentyli, 4 nakrętki, 2 kontakty, isiorowa, 2 kelucy.
9. Przewodnik Pow. Pol. 4gd u wójta Nr. 8/1

Rewizji dokonał:

Świadkowie: 1. Miganowski Mękowski

2. Kulczycki

Osoba, u której dokonano rewizji _____

Zadnych pretensji na nieprawidłowe przeprowadzenie rewizji nie zgłaszam.

Kulczycki

(Podpis osoby, u której dokonano rewizji)

procesów „wykazywać, że szczerze demokratyczna część b. AK przystąpiła do współpracy z całym obozem polskiej demokracji i tylko działacze spod znaku sanacji i ONR organizują bandy dywersyjne”. Ponadto prokuratorzy mieli głosić, że „pamięć o bojowych wyczynach b. członków AK i BCH w walce z okupantem niemieckim, jak i żołnierzach spod Narwiku, Tobruku, Monte Cassino jest tak samo dla nas droga, jak pamięć o bohaterskiej AL, Milicji RPPS, o żołnierzach spod Lenino, Pragi, Kołobrzegu i Berlina”. Jednocześnie sugerowano istnienie związku PSL (nie wymieniając jego nazwy) z oddziałami podziemia i „bandami terrorystycznymi”. Płk. Holder pisał: „[...] elementy antydemokratyczne, członkowie band terrorystycznych, nielegalnych organizacji i inne osoby podziemia – starają się maskować swoją działalność poprzez wstępowanie i przynależność do legalnie działających w państwie stronnictw politycznych. Jest to wyższa bardziej subtelna forma konspiracji swej rzeczywistej działalności antypaństwowej [...]”.

Nasze myślenie o środowisku byłych żołnierzy AK komplikują takie postacie, jak cieszący się ogromnym szacunkiem Jan Mazurkiewicz, „Radosław”, który aresztowany w sierpniu 1945 r. przez UBP, a zwolniony po miesiącu, stanął na czele tzw. Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK, zwracając się do żołnierzy podziemia z apelem o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii. Ponownie aresztowany w lutym 1949 r., został skazany na karę dożywotniego więzienia. Na wolność wyszedł w wyniku amnestii w 1956 r., a rok później został zrehabilitowany. Następnie uchwałą Rady Państwa PRL został awansowany do stopnia generała brygady. Był też wieloletnim wiceprezesem Zarządu Głównego ZBoWiD, a w latach 80. działaczem Frontu Jedności Narodu. W jego pogrzebie w 1988 r. wziął udział m.in. gen. Wojciech Jaruzelski.

Również postawa Kościoła katolickiego i poszczególnych księży wymaga szerokiego spojrzenia i odejścia od stereotypowego myślenia. Wystarczy wspomnieć o porozumieniu episkopatu i rządu z 14 kwietnia 1950 r., w którym znalazł się *passus*: „Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać

będzie również zbrodniczą działalność band podziemia oraz będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych, winnych udziału w jakiegokolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej”. Z drugiej strony wielu księży udzielało znaczącego wsparcia byłym żołnierzom podziemia zarówno w okresie ostrych represji okresu stalinowskiego, jak i później, wspierając inicjatywy upamiętniające i integrując środowisko.

Przełom 1956 r. to czas ożywienia społecznego. Także byli żołnierze podziemia podjęli wzmożoną aktywność, domagając się rehabilitacji, ujawnienia prawdy historycznej, czasem nawet możliwości zrzeszania się. Licznie wchodzili do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Związku Harcerstwa Polskiego i innych organizacji społecznych. Jednocześnie ci najbardziej aktywni, choćby w koncesjonowanych organizacjach, dla policji politycznej byli szczególnie podejrzani, gdyż nie wierzono w ich przemianę i „czyste” wobec systemu intencje. Z punktu widzenia SB wyjątkowo podejrzany był kontakt z kolegami pozostającymi na emigracji. Szczególnie było znaczenie przełomowego artykułu w „Po prostu” *Na spotkanie ludziom z AK* (Jerzy Ambroziewicz, Walery Namiotkiewicz, Jan Olszewski) oraz książki będącej zapisem dyskusji pod tym tytułem. Warto podkreślić, że autor tego opracowania, którym był Witold Śmiśniewicz, ukrył się pod inicjałami K.M., niemniej odwiłż w literaturze i filmie była wyraźnie widoczna. Podobną wagę miało ukazanie się książki Adama Borkiewicza *Powstanie warszawskie 1944*, wydanej przez Pax w 1957 r., mającej kilka wznowień w kolejnych latach.

Po 1956 r. część byłych żołnierzy odnowiła kontakty, wielu zajęło się pisaniem pamiętników. Pojawiły się książki o tej tematyce, chociaż naturalnie nie mogły one opisywać działalności podziemia po 1945 r., nazywając je inaczej niż „banda”. Mimo że po 1956 r. zakończył się okres najostrzejszych represji, kontynuowano inwigilację środowisk poakowskich nazywanych w języku MSW „tradycyjnymi”, „środowiskami typu sanacyjnego” albo „środowiskami starej bazy”. Jak wynika z badań Janusza Marszałca, w ich skład zaliczano funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej, w tym oficerów (m.in. Oddziału II Sztabu Głównego WP), pracowników



Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego, Włochy 1946 r., fot. zbiory prywatne Jerzego Woźniaka.

Delegatury Rządu na Kraj oraz innych uczestników konspiracji wojskowej i politycznej okresu wojennego i powojennego.

Po 1956 r. zrezygnowano z masowego terrorku i totalnej inwigilacji środowiska, chociaż pod kontrolą pozostały osoby uznane za znaczące. Środowisko poakowskie było jednak zatowarowane i w zdecydowanej większości nie podejmowało działań o charakterze opozycyjnym, chociaż aparat bezpieczeństwa tak właśnie interpretował działalność pamiętnikarską lub spotkania towarzyskie. Część byłych żołnierzy nie tylko, zaprzestała oporu, ale też uznała PRL za swoje państwo. Z pewnością obszerną grupę byłych żołnierzy podziemia stanowili ci, którzy postanowili zachować dystans wobec rzeczywistości politycznej, skupiając się na życiu rodzinnym lub zawodowym.

Wreszcie istniała grupa, która podjęła niejawną współpracę z organami bezpieczeństwa. Trudno w tym przypadku powierzchownie i zbiorowo osądzać życiorysy i motywy tego typu działań, niemniej faktem jest, że w latach 40. i 50. częstą metodą pozyskania współpracowników w tej grupie były zastraszenie i szantaż.

Obecny stan badań pozwala na postawienie tezy, że Służba Bezpieczeństwa właściwie do końca swojego istnienia uznawała byłych żołnierzy podziemia za potencjalne zagrożenie, mimo że najczęściej byli to ludzie w starszym wieku, których działalność ograniczała się do spotkań towarzyskich lub pisania wspomnień. Jednym z głównych działań aparatu bezpieczeństwa wobec tego środowiska była dezintegracja, której podstawą miały być osoby, chcące prowadzić aktywną działalność w koncesjonowanych stowarzyszeniach lub organach administracji. Czasem inwigilacja kończyła się z zakończeniem rozmów Okrągłego Stołu. Zainteresowanie służb tym środowiskiem było różne i zależało od okresu i regionu. Jak zwraca uwagę Marszałec: „tam, gdzie struktury konspiracji były silne, a społeczność zasiedziała i silnie zintegrowana (jak np. na Lubelszczyźnie), bezpieka o wiele bardziej interesowała się byłymi akowcami niż na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Chociaż w przypadku struktur powiatowych bywało, że istotna postać byłego podziemia dla SB była «dyżurnym» opozycjonistą, któremu mimo

braku realnych działań poświęcano wiele czynności operacyjnych i miejsca w cyklicznych raportach, co w pewnym stopniu przykrywało brak istnienia rzeczywistej siły opozycyjnej i uzasadniało funkcjonowanie struktur SB.

Brak swobody naukowej umożliwiał zafałszowanie historii. Wolność wyciągania wniosków, stawiania i obrony tezy, swobodna dyskusja i dostęp do źródeł to kwestie niezbędne do rzetelnego uprawiania nauki, a których brak lub ograniczenie były protezowane propagandą. Ukazują to słowa przypisywane ppłk. Józefowi Duszy z MBP: „dzisiaj my piszemy historię międzywojenną, okupacyjną i początków Polski Ludowej na waszych skórach i kościach, dzisiejsze i jutrzejsze podręczniki historii są i będą pisane tak, jak my chcemy”.

O postrzeganiu środowisk poakowskich jako istotnego zagrożenia dla systemu także w latach 60. świadczy m.in. „Plan perspektywicznych przedsięwzięć operacyjnych dotyczących b. członków wileńskiej AK i delegatury na rok 1962”, opracowany przez MSW. Czytamy w nim m.in.: „doprowadzać do dalszej kompromitacji tego Środowiska w oczach społeczeństwa oraz stwarzania w nich fermentów poprzez opracowywanie i ogłaszanie materiałów m.in. pochodzących z Abwehry i powiązanie z «bandycką działalnością Łupaszkii i wywiadów imperialistycznych».

Warto podkreślić także, że byli żołnierze podziemia nie mieli jednolitych poglądów politycznych, a czasem w kolejnych latach ulegały one znaczącej modyfikacji. Rozciągnięty na całe środowisko mit bohaterski nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Znamy zarówno postawy „niezłomne”, jak i kombatanów, którzy włączali się w struktury wojskowe, administracyjne, gospodarcze, a nawet polityczne państwa. Z punktu widzenia „bezpieki”, zwłaszcza w kontekście braku faktycznych działań, które można by interpretować jako radykalnie antysystemowe, zagrożenie ze strony byłych żołnierzy podziemia mogło sprowadzać się do przekazania etosu, doświadczenia konspiracyjnego, integracji środowiska i wsazania silnego autorytetu. Przekazywały go m.in. tak nieprzeciętne postacie, jak Władysław Bartoszewski, Władysława Siła-Nowicki, Antoni Pajdak. Byli żołnierze wspierali takie organizacje opozycyjne,



Żołnierz Batalionów Chłopskich, fot. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.

jak: KOR, „Ruch” Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polski Niepodległej, a wreszcie Solidarność. Pamiętajmy też o wychodzących wówczas w drugim obiegu książkach i czasopismach, które przełamywały monopol informacyjny reżimu.

Sytuacja powoli zmieniała się w drugiej połowie lat 70. i 80. Środowisko poakowskie skrupulatnie wykorzystywało możliwości upamiętnienia poległych kolegów i koleżanek, fundując liczne tablice pamiątkowe. Dotyczyło to zwłaszcza kościołów warszawskich, ale także takich miejsc jak Bazylika Mariacka w Gdańsku czy kościół św. Brygidy w tym samym mieście – miejscu przecież fundamentalnym dla rozwoju ruchu Solidarność.

Dopiero po zniesieniu stanu wojennego ukazało się więcej publikacji dotyczących dziejów Polski podziemnej. Braki uzupełniał także stosunkowo silny „drugi obieg”. Niewątpliwie istniało bardzo duże zapotrzebowanie społeczne na poznanie innej niż oficjalna historii Polski, zwłaszcza okresu okupacji, oraz zapotrzebowanie na rodzący się w okresie tużpowojennym, silnie tłumiony do 1956 r. i rozkwitający stopniowo mit AK. Żołnierze AK byli też symbolicznym łącznikiem z II RP, od której zwłaszcza po 1947 r. władze Polski Ludowej radykalnie się odcinały.

Pamięć wyklęta to także historia kłamstwa katyńskiego, którego narodziny umiejscawia się w kwietniu 1943 r., gdy po odkryciu masowych grobów radzieckie „Sowinformbiuro” sformułowało kanon tegoż kłamstwa: „Oszczercy goebelsowscy rozpowszechniają od ostatnich dwóch–trzech dni wymysły o masowym rozstrzelaniu przez organy sowieckie w rejonie Smoleńska polskich oficerów, co jakoby miało miejsce wiosną 1940 r. Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej nowej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to widać teraz jasno, przez nich samych”. Zabiegi o utrzymanie kłamstwa trwały dziesięciolecia, a jego głównym odbiorcą miało być społeczeństwo polskie. Rozpowszechniono je w mediach. Początkowo w „Wolnej Polsce”, „Nowych Widnokręgach” i „Rzeczpospolitej”, potem w całej podporządkowanej rządowi prasie.

Mimo to prawda przenoszona z ust do ust, utrwalana w niepublikowanych przekazach przetrwała.

Szczególne represje spotykały ludzi mówiących o zbrodni katyńskiej w innym niż oficjalny tonie w latach 40. i 50., a wyjątkowym represjom poddano osoby, które były w lesie katyńskim wiosną 1943 r. Nasilenie nacisku aparatu bezpieczeństwa spowodowało, że niektórzy z nich zmienili zdanie co do sprawców zbrodni, a część postanowiła milczeć. Jak podaje Przemysław Gasztold-Seń w marcu 1952 r. Julia Brystygier, dyrektor departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, wydała instrukcję polecającą ujawnienie osób i grup „rozpowszechniających oszczercze wersje w sprawie Katynia”. Osoby takie miały być aresztowane i pociągnięte do odpowiedzialności karnej i tak właśnie się stało, chociaż nie dysponujemy danymi statystycznymi dokumentującymi skalę zjawiska. Także po 1956 r. osoby obarczające ZSRR winą za zbrodnię katyńską były represjonowane, chociaż kary nie były tak surowe jak w okresie stalinowskim. Częściej stosowano rozmowy ostrzegawcze lub orzekano kary więzienia w zawieszeniu. Tabu katyńskie dotyczyło także aktów oskarżenia i wyroków. Pisano w nich enigmatycznie o „rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości dotyczących stosunków polsko-radzieckich”.

Monopol na informację podawaną w formie pisanej przełamują dopiero wydawnictwa drugo-obiegowe, które zaczynają się ukazywać w drugiej połowie lat 70. i w latach 80. Działania władz były dwutorowe, obejmowały uporczywe zmasowanie kłamliwej legendy i zwalczanie prawdy. Pierwsze z nich dobrze obrazuje instrukcja cenzury z 1975 r.: „nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich”. Życiaspolecznego nie dało się jednakże wtłoczyć w tak wąsko nakreślone ramy. W 1974 r. Stefan Melak wraz z braćmi założył Krąg Pamięci Narodowej, który organizował uroczystości ku pamięci ofiar na Wojskowych Powązkach w Warszawie. Pięć lat później z inicjatywy braci Melaków i ks. Wacława Karłowicza powstał Komitet Katyński, początkowo działający konspiracyjnie. Dzięki nim w 1981 r. w Dolince Katyńskiej postawiono



Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego na plaży w Ankonie, 1946 r., fot. zbiory prywatne Jerzego Woźniaka.

pierwszy w Polsce pomnik ofiar zbrodni, który natychmiast został usunięty przez władze.

21 marca 1980 r. Walenty Badylak, były żołnierz AK, na płycie Rynku Głównego w Krakowie dokonał aktu samospalenia w proteście przeciwko przemilczeniu zbrodni katyńskiej.

Kłamstwo katyńskie rozpadło się bardzo szybko wraz z nastaniem wolności słowa. Innym jej przejawem było odejście od zmanipulowanej historii Powstania Warszawskiego, co zostało dostrzeżone na świecie. Jacek Zygmunt Sawicki różnicuje te kwestie, podkreślając, że „o ile kłamstwo katyńskie opierało się na zмовie milczenia, o tyle manipulacja wokół Powstania Warszawskiego prowadzona była w sposób jawny”. Także w tym przypadku działania zarówno policyjne, jak i propagandowe zostały bardzo szeroko zakrojone. Jak zwraca uwagę Andrzej Krzysztof Kunert, „nie była to już żadna walka propagandowa z przeciwnikami politycznymi, lecz pastwienie się nad bezbronnymi, którzy nie mieli żadnej możliwości obrony, i opluwanie w oczach społeczeństwa

wszystkiego co dla nich święte”. Represje dotknęły wszystkie najważniejsze osoby podejmujące decyzję o rozpoczęciu powstania lub pełniące ważne funkcje dowódcze spośród tych, którzy pozostali w kraju po 1945 r. Represje dotyczyły także szeregowych uczestników powstania i przedstawicieli struktur cywilnych. Klęska powstania niewątpliwie ułatwiała stosowanie ostrego tonu propagandy i wezwania do rozliczenia.

W pierwszym okresie powojennym powstanie pojawia się choćby w filmie *Zakazane piosenki*, chociaż scena, w której obrońca barykady ma na ramieniu opaskę z literami AL, jest szczególnie wymowna. Wydaje się, że do 1948 r. sprawa Powstania mogła być dla władz użyteczna jako element poszukiwania legitymizacji. Już wówczas jednak dowódców powstania nazywano się „zbrodniarzami” i pojawiały się pierwsze represje. We wrześniu 1946 r. gen. Antoni Chruściel zostaje pozbawiony obywatelstwa polskiego, a kolejni żołnierze insurekcji trafiają do więzień. W okresie stalinizmu Powstanie zostało przemilczane.



Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego, Włochy 1946 r., fot. zbiory prywatne Jerzego Woźniaka.

Z dzisiejszej perspektywy charakterystyczny jest los rtm. Witolda Pileckiego, który w swojej niezwykle bogatej biografii ma także okres walki w Warszawie, a w maju 1948 r. został zamordowany w więzieniu mokotowskim. W przypadku Pileckiego, ale i wielu innych byłych żołnierzy podziemia, skazanych na najwyższy wymiar kary, próbowano zabić także pamięć o zamordowanych. Potajemne pochówki, brak oznaczenia grobu, brak wpisów w księgach cmentarnych miały służyć przede wszystkim zabiciu pamięci, zapobiec powstaniu miejsc kultu.

Polski Październik i „odwilż” to czas, kiedy temat Powstania Warszawskiego powraca. W 1957 r. ukazała się fundamentalna praca Adama Borkiewicza *Powstanie warszawskie. Zarys działań natury wojskowej*. W tym samym roku na ekrany wszedł *Kanał* Andrzeja Wajdy oparty na opowiadaniu Jerzego Stefana Stawińskiego. Film ten osiągnął ogromny sukces w kraju i na zachodzie Europy (Srebrna Palma na festiwalu w Cannes). Stawiński to również autor scenariusza do

innego, powstałego także w 1957 r. filmu *Eroica* w reżyserii Andrzeja Munka. W filmie tym już w pierwszych scenach pojawia się napis AK i symbol Polski Walczącej. W dialogu padają także słowa o „czerwonych” – Armii Czerwonej stacjonującej w Otwocku. Wspomnieć trzeba też dwa dzieła Janusza Morgensterna: film *Kolumbowie* (ekranizacja książki Romana Bratnego), który wszedł na ekrany w 1970 r., oraz film *Godzina „W”* z 1979 r. W 1972 roku Teatr Telewizji zrealizował adaptację *Pamiętnika z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego.

Znacząca, choć jeszcze nie przełomowa, zmiana nastąpiła w latach 80. W październiku 1983 r. został odsłonięty Pomnik Małego Powstańca. Chociaż na Pomnik Powstania Warszawskiego trzeba było czekać do 1989 r., to niewątpliwie ta „najdłuższa bitwa PRL” została wygrana.

Najwcześniej żołnierze podziemia byli upamiętniani w kościołach. Pełnia wolności umożliwiła pojawienie się w przestrzeni publicznej tablic, ale i coraz częściej pomników budowanych

ku czci poległych i zamordowanych. Po 1989 r. dzięki inicjatywom środowisk lokalnych i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa powstało wiele monumentów upamiętniających działalność podziemia niepodległościowego. Wymienić tu można m.in. wzniesiony na terenie dawnego więzienia „Pomnik ku Czci Pomordowanych w Praskich Więzieniach w latach 1944–1956”, pomnik „Męczenników Terroru Komunistycznego w Polsce 1944–1956” wzniesiony na Cmentarzu Powązkowskim, na tzw. Łączce – miejscu potajemnych pochówków ofiar systemu, czy pomnik „Więźniów Politycznych Straconych w latach 1944–1956” na Cmentarzu Bródnowskim. Nie sposób wymienić wszystkich, ale warto wspomnieć o budzącym kontrowersje pomniku żołnierzy Zgrupowania „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia” w Zakopanem, czy pomniku „Ostatniego Partyzanta RP Józefa Franczaka «Lalka»” w Piaskach. Wśród miejsc upamiętniających żołnierzy podziemia znajdują się także dwa pomniki mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i jego żołnierzy w Lublinie, monument żołnierzy Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka” w Radomiu, żołnierzy VII Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych ze Zgrupowania „Bartka” w Szczyrku i wiele innych. Poza pomnikami nawiązywano do konspiracji powojennej ustanawiając patronów ulic, parków, szkół. Także siedziby byłych aresztów urzędów bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, często oznaczone stosownymi tablicami informacyjnymi, budują lokalną świadomość historyczną, przynosząc także informacje o ofiarach terroru.

Rosnąca liczba opracowań, pomników, tablic pamiątkowych zaspokaja z pewnością oczekiwania szerokich grup społecznych, chociaż coraz częściej staje się przedmiotem krytyki, zwłaszcza jeśli jest wynikiem realizowania tzw. polityki historycznej, rozumianej jako kierowana bieżącym zapotrzebowaniem politycznym interpretacja historii.

Pamięć zbiorowa oczekuje ostrości uproszczeń, stąd powodzenie opartego na hurrapatriotycznym schemacie uproszczeń wzorca polskości martyrologicznej. Niewątpliwie w pamięci zbiorowej doszło do idealizacji działań podziemia. W tym micie nie ma miejsca na niuanse i choćby takie

kwestie, jak opisywane w literaturze ściśle naukowej procesy „dziczenia” oddziałów czy zabójstwa przypadkowych osób cywilnych. Trudności interpretacyjne nastręczają napady na spółdzielnie lub sklepy, coraz częściej nazywane wstydliwie akcjami ekspropriacyjnymi. Ukazują się także liczne pisane latami prace naukowe, których celem nie było budowanie mitu, przypomnienie „wyklętych”, ale dogłębna, precyzyjna analiza naukowa, która unikając stawiania wczesnych uproszczonych tez, prowadzi do ustaleń dotyczących struktury, zakresu działania jak i roli ludzi, ukazując ich w kontekście skomplikowanego czasu, tragicznego wyboru. Dzięki tak zakrojonym projektom lepiej zostały rozpoznane miejsca kaźni, biografie najważniejszych członków podziemia i ich oddziałów. Nadal istnieją jednak kwestie niejasne, choćby miejsca pochówku gen. Fieldorfa, rtm. Pileckiego i wielu innych. Dalsze ustalenia mogą czasem prowadzić do naruszenia narodowych mitów, ale z pewnością będzie to pamięć prawdziwa. Natomiast kwestia tworzenia kolejnych miejsc pamięci i ich forma powinny w największym stopniu zależeć od decyzji lokalnych społeczności. Tłem tych decyzji powinna być wolna debata publiczna. Barbara Szacka całość tego typu działań, wraz z innymi sposobami „istnienia przeszłości w teraźniejszości”, nazwała pamięcią społeczną. Interesujący pogląd na tę kwestię prezentuje Jerzy Chłopecki, który wprost pisze o przeciwstawieniu świadomości historycznej i świadomości plemiennej, stwierdzając, że druga z nich „nakazuje pamięć zadanych krzywd, a w konsekwencji nienawiść przenieść z pokolenia na pokolenie”. Wskazuje także, że ten rodzaj pamięci, traktując przeszłość tak, jakby działa się w teraźniejszości, „nie ma nic wspólnego z pamięcią historyczną”. Z drugiej strony publicyści tacy jak Bronisław Wildstein sugerują, że polityka pamięci historycznej, w tym o żołnierzach podziemia, poddawana jest celowym procesom zapomnienia, jako element szerszego, zapoczątkowanego w 1989 r. planu politycznego.

Kluczem wydaje się żmudne poszukiwanie prawdy historycznej wraz z odejściem od jednej wizji przeszłości tworzonej w oparciu o tzw. politykę historyczną dowolnej proweniencji.